Kraków dnia 3 Kwietnia 1880 r.

DJABEŁ



ROK 12. Nr. 6.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła.“**)
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

POWRÓT Z WYPRAWY ALE NIE BUDRYSÓW.

Płyną, płyną dnie, noce, już i wróbel świergoce
Jak car przyjął Papkinów z Warszawy;
Jakie czuli słodycze patrząc w pańskie oblicze,
A ich niema i niema z wyprawy.

Duch **kundelstwa** swe syny, uwieńczone w wawrzyny
Radby ujrzeć, uściskiem powitać,
Radby w torby żebracze, wtopić ślepie sobacze
Czy chark carski przywieźli? zapytać.

I spogląda ku stronie, gdzie **ten** siedzi w koronie
Co się kąpał w krwi polskiéj kałuży...
I twarz pąs mu wypieka... bo dostrzega z daleka
Coś, jak ludzi... ludzi w psiéj obróży!

Do Warszawy, do staréj, sunie obok fujary
Łotr — ich głowy spuszczone wstydliwie;
Stary Kundys swe ślepia, w miłą dziatwę drżąc wlepia:
„Coście (woła) zebrali w łask żniwie?“

„Przywieźliśmy miast charku, wszystkim wiernym
Coś, z wnętrzności zdechłego prosiaka; [w podarku
Car rzekł do nas: Kundysy! za te nie z serc podpisy
Łaski mojéj nagroda wam taka!“

Stary Kundys choć blednie, wącha skomląc: Ach
Na tysiączne rozdzielę to **dania**; [przednie!
I roześlę gdzie ino, z **naszych** uczuć psich słyną,
Do Krakowa, do Lwowa, Poznania!

I jak mówił tak zrobił, w kawałeczki rozdrobił,
I rozesłał **każdemu** wyznawcy;
A w Krakowie, we Lwowie i Poznaniu ludkowie
Krzyczą, że czuć smród i brak oprawcy!

W staréj za to Warszawie, śpiewa po téj wyprawie
Lud piosenki: o **trąbie, fujarze**; [1]
I tu i tam grzmią śmiechy, wszystko pełne uciechy,
Żeś psom **taką** odprawę dał carze!

Djabeł.

[1] Autentyczne.

Dumania pana Jacentego.

Myślę i myślę i wytłomaczyć sobie tego nie mogę, dlaczego właściwie panie nasze ogłaszają po gazetach, gdzie która kwestować będzie. Że aktorki na afiszu w ten sposób się publikują, to rzecz bardzo zwyczajna, boć każdy, co ma kupić bilet do teatru, musi wiedzieć, co dostanie za swoje pieniądze, czy panią Hofmanową, czy panią Sławską, czy baronową Lüde, czy pannę Kwiatkowską, albo Gaano, ale w kościele przecież te panie żadnych komedyj nie odgrywają, więc to powinno być wsio ryba takiemu, co ma chęć dać dla ubogich, czy przy tacce siedzi i bębni w nią paluszkami niekiedy jakaś pani ze Sroków, czy z Potockich, czy z Kociątkiewiczów i czy ona panna, czy nie panna. Dla kawalera, co ma intencye matrymonialne, to takie wygłaszanie, gdzie którą pannę znaleźć można na wystawie i o której panie tego godzinie — miałoby to jakiś interes, ale znowu przypuścić nie mogę, żeby kto chciał za jednym zachodem i groby odwiedzać i żony sobie szukać i Bogu się kłaniać i hrabinie lub hrabiance zarazem. Jakiś jegomość z dobroczynności, gdym nad tem panie tego deliberował, wytłomaczył mi, że się to robi na przynętę, na wabik. Tfu! to jakieś farmazońskie wymysły, brać panny, jak nieprzymierzając glisty na wędkę, żeby się żarłoczne a głupie ryby na to łapały. Ale widocznie są takie ryby, co się na to łapią i po to jedynie chodzą do kościoła, żeby się hrabiance **X** przypatrzeć, z panną **Y** kilka słów pogadać a przed księżną **Z** pochwalić się, że pięć papierków sypnął jej na tacę. Uważałem nawet w kilku kościołach jednego faceta, co tak był tem zajęty kto siedzi przy tacy i wiele dać, żeby się dobrze zaprezentować, że do grobu Zbawiciela zapomniał się zbliżyć i ani jednego odmówić pacierza nie miał czasu. Ot, komedje i tyle. Kundusię moją także wciągnęli do tego, ale biedactwo nie podało do „Czasu“ kto ją panie tego rodzi, bo ją wstyd było, że jej rodzice pisali się Szkarpecińscy, jakby z przeproszeniem szkarpetka była coś gorszego od czapki, liszki albo od mostków. I cóż państwo powiecie, ponieważ Kundusia sama siedziała i nie wzięła sobie na wabia żadnego umalowanego lub pomączonego buziaka, ani fagasa w liberji, to co jaki panicz zapędził się ku niej z portmonetką, jak zobaczył obstarną trochę babinę, tak się wrócił i gdyby nie te prawdziwie pobożne biedaki, co to po kilka centów, nieraz ostatnich, wyjmują z kieszeni i kładą na tackę, ani się nawet patrząc, kto koło stolika siedzi, to biedna panie tego Kundusia byłaby pustkami świeciła. Kobiecisko się zawstydziło i powiedziała, że już nigdy nie da się złapać na te komedye. Święta, dziękować Bogu przeszły nam zdrowo i ani doktór ani aptekarz nic od nas nie utargowali, ale bo też Kundusia nic tego roku nie piekła, nawet szynki nie marynowała i nie gotowała, bo powiada: teraz tyle biedaków, co kawałka chleba nie mają na święta, a my się będziemy napychać święconem, jak nieprzymierzając indyki? Nie! a ja powiedziałem także: nie — i święconego wcaleśmy panie tego nie robili, tylkośmy te pieniądze, co nam miały utonąć w żołądkach, posłali na tych nieszczęśliwych, dotkniętych powodzią, gorąco przytem westchnąwszy do Boga, aby się dostały szczęśliwiej do rąk, w istocie zasługujących na wsparcie, niż się dostawały owe wybierane z naszych mieszczańskich kieszeni grosze zapomocą went i innych tegorocznych zabaw pańskich. Wyszło nam to panie tego na zdrowie i niech Bóg da Kundusi jak najdłuższe życie za ten pomysł, bo byłem panie tego taki wesół, że mnie aż poczciwy kum zagadnął: „chybaście jakie grube terno wykumbinuwoł, coście taki wesoły“. Antosiu! dajno piwa!

W drugie święto poszliśmy sobie mospanie na rozweselenie do teatru Przeczytałem na afiszu, że będą grali sztukę pana Bałuckiego, więc wiedziałem z góry, że będzie się można i ubawić i wynieść we łbie z teatru coś pożytecznego a obejść się bez słuchania bezwstydnych głupstw, któremi są naszpikowane francuskie sztuki. No i rychtig ci tak było— We wtorek zaś poszliśmy za drugimi, jak owce, na Rękawkę. Po co my tam jednakowo poszli właściwie, to dalibóg nie wiem, bo patrzeć na tych obtargańców, co dla suchej bułki łby sobie rozbijają i za czupryny się ciągną, to dalibóg się nie opłaci. Powiadają, że to stary zwyczaj — ha! być może, choć jeden z uczonych członków naszéj akademii mówił mi wczoraj, że ten stary zwyczaj dopiero wznowił legalny patryotyzm Wolnego miasta Krakowa — ale choćby on był tak stary, jak świat, to licho nam po nim, jeżeli nic nie mówi i ducha nie podnosi. Albożmy to mało mamy takich pamiątek, z których człowiek może być dumnym, a które lepiejby można obchodzić, niż waleniem pauprów po łbach suchemi bułkami lub szewskiemi plackami? Jeżeli to zabawka, to ohydna i zły przykład daje dziatwie zamożnych — jeżeli jałmużna, to panie tego poniżająca a i bezużyteczna, bo kulawi, ślepi, starce nie pójdą pod tę górę, z której siarczysta kanonada pragnie wytłuc biedaków, wyciągających ręce. Ale cóż? z góry przykład, panowie nadmuchiwani przez Stańczyków wolą podtrzymywać swą obecnością takie pamiątki narodowe, niż odżywić inne, podnioślejsze, które Stańczyki nazwaliby niezawodnie demonstracyami zgubnemi dla narodu. Więc niechże się tam i patrzą i sami wyprawiają te z pauprami turnieje, dziwnie głupio urągające ubóstwu — niech czczą takie historyczne pamiątki, które świadczyłyby chyba, że nasi przodkowie nie byli prawdziwymi religijantami, bo Chrystus Pan nigdy nie powiedział: „rzucaj ubogiemu kawałek chleba jak psu“, ale mówił: „dziel się z ubogim, czem możesz, jak brat z bratem“. Bóg z niemi! Nie urodzi sowa sokoła, ani sokół sowy! Antosiu, daj piwa!

Do moich Niewyborców.

Niemam żadnych do was żali
Żeście mnie tam nie wybrali
Na téj redutowéj sali;
Lecz mam wściekły żal do tych
Politycznych druhów mych,
Co stawili mnie na śmiech!
Jeden z nich zamożny panek
Myślał, że dość wyjść na ganek
Kiwnąć chłopu palcem, lub
Rzeknąć: „tak jak ja chcę zrób“.
Drugi . . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
. . . .
Więc ja do was nie mam żali,
Żeście tem się wziąść nie dali,
Że przenieśliście nad **Szarka**,
Radę **Adamczyka Marka**,
Bo nie chwytał **Marek** zuch
Za ogony srok aż dwóch!
Kaptowały dla mnie głosy
Różne gęby, różne nosy,
Długie, krótkie, rubinowe,
W lewo, w prawo wykrzywione,
I spuszczone i zadarte,
Ale wszystkie djabła warte!
Wasze nosy, któż zaprzeczy,
Lepsze były na te rzeczy —
Bo wąchały lepiéj rzecz,
Więc my z kwitkiem poszli precz!
To też klnę dziś tylko losy,
Mych przyjaciół kiepskie nosy
I ten wniosek ztąd wyniosłem,
Że wierząc im jestem... nie posłem!
am zawsze życzliwy

Koś-Mjan.

Z historji ostatnich wyborów.

Monolog agitatora.

Że ja agitowałem za Koźmianem, moim dobroczyńcą, jeżdżąc aż do Wieliczki to nic dziwnego, bom dostał na to, żeby mieć czem i chłopów poić i samego siebie uraczyć. To się też uraczyłem, niechaj mnie gęś kopnie. Ale radbym wiedzieć, co dostał korespondent krakowski do dziennika poznańskiego, żeby za naszym Koźmianem gardłował?

W sklepie Mecnerowskiego.

— Proszę o trzy śledzie i za pięć centów kawy.

— A za kim wy jesteście?

— Ja proszę pana kupca jestem za cieślą na Łobzowie.

— Ale nie o to się pytam, tylko tam u was wybierają dziś posła do Wiednia, kogóżbyście wy woleli czy księdza czy pana dyrektora z teatru?

— A juści księdza, proszę jegomości! bo to nasza wiara.

— To idźcie sobie gdzieindziéj po śledzie, bo mój handel dziś tylko dla Koźmiańczyków otwarty!

Neutralny wyborca.

— A wy po czyjéj stronie byliście przy wyborach?

— Ja byłem najprzód za Koźmianem, bo taki befel dostaliśmy z powiatu, i piłem u Mecnarowskiego co się wlazło, jak tam dawać przestali, poszedłem do Zaczyńskiego i piłem z Gołdzistami.

— I za kimże ostatecznie daliście swój głos?

— Za nikim, bo jak się obudziłem i przyszedłem trochę do siebie, to już było po wyborach.

Przy urnie wyborczéj.

— Kogo chcecie mieć posłem?

— A juści ta niech bedzie ksiądz Jędzej Kuźmion.

— Ależ tu niema księdza Koźmiana, tylko pan Stanisław Koźmian i ksiądz Jędrzej Gołda! Komuż głos dajecie?

— A juści ta i temu i temu prosę jasnego pana, bo juści to.. tak nakazali nam wybrać tego ta Kuźmiona, no juści, a my między sobą uradziliśwa kieby księdza wybrać, więc jobym tes ta nie chcioł ani sumienia zapaskudzać, ani się ządowi narażać prosę wielmożnego pana.

W kawiarni młodego Rehmana.

— No i cóż ty na to? Ktoby to był przypuścił, że przy takich plecach i starani ch grubych ryb, Koźmian przepadnie.

— Mnie to wcale nie dziwiło i przepowiadałem, że się tak skończy — nawet się założyłem o to z Ilkoma.

— Z czegóżeś to wnosił?

— Z tego, że korespondent z Krakowa do Dziennika poznańskiego był za nim. Ten szczepek ma takie szczególne szczęście, że każdego swego klienta musi pogrzebać.

— Ciekawym, co mógł dostać za to gardłowanie?

— Ja zaś wolałbym wiedzieć, **wiele** powinien dostać i **czego** za te bezecne kłamstwa, które dla Dziennika poznańskiego komponuje o jakiemś „oburzeniu całego miasta z powodu, że Koźmian przepadł“! Tfu! ten idjota zakompromitowałby Kraków, gdyby na nasze szczęście nie wydał pierwéj własnemu mózgowi świadectwa wielkiego ubóstwa.

— Jakże się ten błazen zowie?

— Zapytaj p. Alfreda Szczepańskiego.

W kościele.

W pewnéj wiosce proboszcz miał kazanie, które się tak kończyło: „A teraz, kochani parafianie, powiem wam kilka słówek z powodu nadchodzących wyborów do Rady Państwa! Wiecie, jaki to jest dobry ten nasz Jaśnie Wielmożny hrabia, który ma tyle wsi, ile dni w roku, a tyle miasteczek, ile miesięcy! On i ściłki pozwoli z was każdemu uzbierać dla bydełka na zimę, i patyków w lesie nabrać, a i o proboszczu także nie zapomina! Oprócz tej dobroci jest on także i możny bardzo, bo co tylko mu się spodoba, to wszystko zrobić może. On gotów z prostego księdza zrobić biskupa, a nawet ciebie (wskazując jednego chłopa wśród tłumu) rezolutny Bartku, któryś został prawyborcą, jeżelibyś się mu spodobał, zrobi jak zechce komisarzem lub konsyliarzem jakim a mnie kiepskiego proboszcza prymasem! Otóż nasz Jaśnie Wielmożny Pan ma przyjaciela, co wydaje pismo trzęsące całym światem, który różnemi przyjemnościami życie mu rozwesela! Kocha on tego przyjaciela jak brata i chce, abyście go posłem wybrali, a że i Najprzewielebniejszy nasz Pasterz życzy sobie tego samego, więc chociaż jakiś ksiądz także ubiega się o mandat, ja wam powiadam, żebyście nikomu innemu głosów nie dawali, tylko przyjacielowi naszego Jaśnie Wielmożnego Pana. Na tę intencją zmówimy tutaj trzy „Zdrowaś Marja“. Amen.

Jeden chłop *(z cicha)*. Kumie! słysycie co probosc gada?

Drugi chłop. Niechze se ta gada!

Pierwszy chłop. Ksiądz pseciwko księdzu? a to jus chyba kuniec bedzie tej nasej świętej wiary. O mój mocny Boze! Co tez tam sobie teroz myśli o tem Pon Jezus!

Chłop drugi. A nic; bo i cózby ta sobie mógł myśleć o takim kiepskim słudze, który psechodzi od niego na hrabskiego lokaja!

„STAŃCZYK“
(pismo)

Pluskwy, prusy, karakony
I szwaby nareszcie,
Wszystko to stworzenia boże,
Zoologji wierzcie!

Że zaś brzydkie, niepotrzebne,
Wielce obrzydliwe
I do tego bez pożytku,
A nawet szkodliwe.

Ludzie wieczną z niemi walkę
Na zabój staczają,
A i proszkiem, jak tynkturą
Wszędzie wytępiają.

Czem stworzenia tyle wstrętne
Są w zwierzęcym świecie,
Tem Stańczyki u nas w Polsce,
(Wszakże dobrze wiecie).

Redaktorze och! „**dla Wszystkich**“
Cóż Cię opętało?
Że Stańczyka Ci się rodzić
We Lwowie zachciało!!

Miast usunąć nazwę nawet
I w zawiązku zaród,
Waść masz śmiałość wstrętną firmą
Irytować naród?!

Drukuj lepiéj inseraty
Od dołu do góry
I głoś przeciw tym owadom
Proszki i tynktury;

Wszak klin klinem się wybija;
Wymyśl środek nowy,
Nazwij go: „pulvis cosmianum“,
Interes gotowy!

Tyś „Stańczyka“ nazwał: „pismem
Dla porządnych ludzi“
Fe! mój Chamciu, ta definicja
Wstręt ku tobie budzi.

Lepiej było o „Bocianach“
Rzec co, panie miły,
O tych, co ci z garści czmychły...
Wiész!.. nim się zrodziły...

Choćby znowu Ci uciekły
Sambyś się był wstydził,
Dziś „Stańczyka“ narodzeniem
Całyś Lwów zohydził!

Pankracy Rura.

List Mośka arendarza
do Wielmożnemu pan Diabel.

Wicitałem w tegi Czasie, że to nasza sprawa, zie te głupie chamy do ameryki sie winoszą. Aj, waj, coby ja za osioł był, zieby ja na własne skurę taki bat kręcił. Jo nie na to place taki ciruby pieniądz od propinacje, coby ludzi do Ameryki wisyłoł, bo jak chłop bedzie w amerykes siedzioł, to wun do mnie na wódkę z Ameryki nie bedzie chodził, a jak chłop nie będzie pił, nu to jo bin ich todt und baukrot! Icek will auch coby wun tu został i na ojczisty zagon ojczisty wódkę chlał, i ksiondz proboszcz także nie będzie targowałod takiegi chłopa co w ameryce szedzi i ziezic auch. Tak ja radzem coby mi wsiscy co z chłopa żijemy i żid i ksiondz i ziezic i bank włościański zrobili ankiet i radzili co robycz na taki nieszczęszcze.

Mit

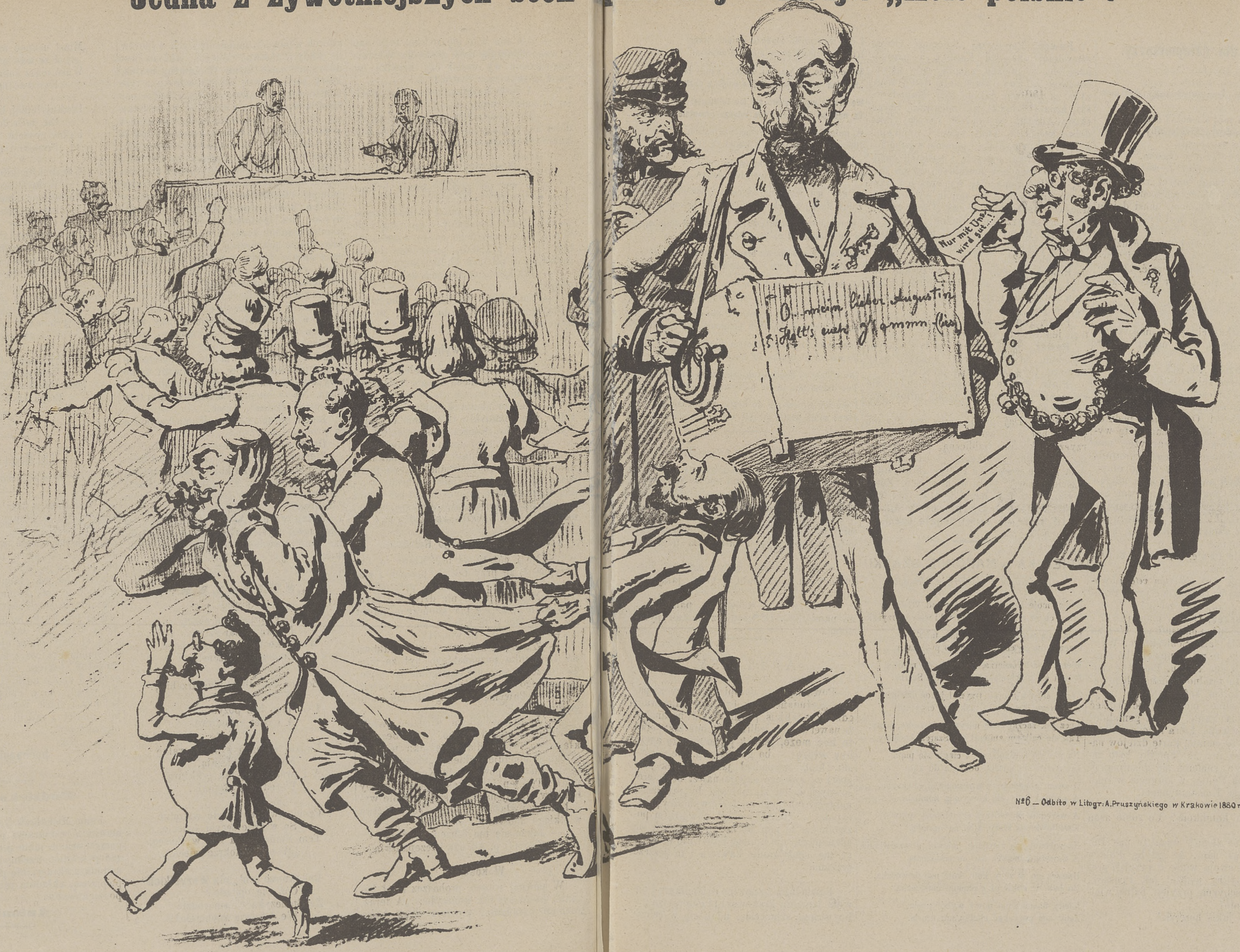
hochachtung Mosiek Wurm arendarz.

Podziękowanie.

Panu Michałowi Gołębiowskiemu, kelnerowi z restauracyi p. Rzewuskiego, za poczęstowanie mnie prawdą, podaną bez żadnych niepotrzebnych przypraw, bez nadmiaru ekrasy, nie przesoloną ani przepieprzoną, składam niniejszem najczulsze podziękowanie.

Antoni Koziański.

Jedna z żywotniejszych scen kursowej komedji: „Koło polskie“.



Przy tėj samėj śpiewce tańcowali pierwėj,
Czemuż dzisiaj nie chcą? Mająż czulsze nerwy
Jak **Chrzańcio** nie wstrzyma **fraka** lub **kontusza,**
Musisz **Florku** sobie śpiéwać Tadeusza!

Recepta dla dziejopisarzy.

Piotr. Czego Jegomość taki zafrasowany?

Paweł. Syn mój skończył szkoły, trzeba mu obrać karyerę, trzeba aby świat go poznał, a ludzie szanowali.

Piotr. To przyjdzie z czasem.

Paweł. Tak dawniéj bywało, teraz wszystko szybko idzie, nawet reputacye, nawet sława! Mój malec musi odrazu odznaczyć się między tłumem, musi dzieło napisać treści poważnej, historycznej.

Piotr. Czy podoła?

Paweł. Teraz łatwiej napisać dzieje narodu, jak powieść, bo Kraszewski zawsze bruździł, trudno mu sprostać. Ja się na tem znam, kiedyś nawet coś bazgrałem, ale...

Piotr. Ale się nie udało; tak będzie z twoim synem.

Paweł. Słuchaj chłopcze, musisz coś napisać, coś takiego, coby nawet „Czas“ pochwalił.

Młodzieniaszek. Ale co?

Paweł. Obierz sobie jaką epokę lub jaką znaną polską osobistość, poważaną i kochaną, tę na miazgę zetrzéj, obedrzéj ją ze wszystkiego! Obok niéj, podnieś inną małoznaczną lub źle znaną i tę wynoś wysoko, wysoko, jak najwyżej, nad całem społeczeństwem. Poczem wyprowadź sens moralny. *Primo:* cały naród głupi, bo się nie poznał ani na jednym, ani na drugim. *Secundo:* taki naród nie wart istnieć. *Tertio:* tylko sam autor jest mądry, bo ze złego zrobił dobre a z dobrego złe. To mi dopiero sztuka; synku pisz, a będziesz wielbionym.

Piotr. Panie Pawle, dla Boga, to *liberum veto* wznowione!

Paweł. Tak jest, *liberum veto* nowomodne, podobno wprowadzone przez Stańczyków! Jaki prąd, taka moda!

Młodzieniaszek. O kim mam pisać?

Paweł. Ja już pomyślałem. Weź za przedmiot króla Jana Sobieskiego. Wyobraź go głupim, to mało, nawet tchórzem, to będzie wielkiego efektu. Postać tę rzucić trzeba na tle brudno-bladem całego narodu przy którem każde słówko twoje uwydatni się silnie; musisz wypowiedzieć swoje zdanie zuchwale, to jest genialnie! dać radę zbawienną, która rzuci światłość słoneczną na tę smutną kartę dziejów naszych; powiesz im, że lepiejby było zamiast bić turka, samemu się zbisurmanić! Tym sposobem Polacy z koranem w ręku mogliby posiąść Konstantynopol.

Piotr. Co znowu, nam się zbisurmanić, nam, prawym katolikom? Co sobie asan myślisz?

Paweł. Cóż złego? wszakże pan Dobrzyński prawi nam, że gdyby Polacy byli porzucili swoją wiarę a przyjęli protestantyzm, byliby potężni jak Prusacy! a gdyby byli schyzmę przyjęli, byliby wielcy, jak Moskale!

Piotr. To jakiś heretyk!

Paweł. Przeczytaj Jegomość „Sejm czteroletni“ księdza Kalinki, a przekonasz się, że można zdeptać cały naród, obedrzeć że czci i wiary ludzi dotąd uznanych za zacnych, jakimi byli: Małachowski, Ignacy Potocki itp., pochwalić Stanisława Augusta, wyobrazić carycę, jako dobrą kobiecinę, która nawet Unitom spokojnie żyć pozwalała i pomimo tego uchodzić za Polaka, patryotę i katolika gorliwego. O zasadach moralnych niema mowy, a takie zamącenie wyobrażeń i przekonań daje patent na talent, wytrwałość, trzeźwość, rozsądek; wszak „Czas“ takich ludzi bez zastrzeżeń uwielbia!

Piotr. Bodaj was djabli wzięli z tym waszym prądem. Może ogłosicie Lisickiego genialnym?

Paweł. Lisicki umiał wyzyskać ów prąd dla swoich osobistych interesików. Tamci dwaj dali się porwać, a ten porywa, co jest zyskowne.

Piotr. Nie stawiajcie tych dwóch obok tego jednego, to się nie godzi.

Paweł. Sami stanęli na tym samym poziomie, co taki Lisicki; zamiary były zapewne inne, ale skutek jednakowy.

Piotr. To nie jest pisanie historyj, ale zmazanie jéj, natchnęła ją nie miłość kraju, ale pycha osobista!

Paweł. Daj pokój, żeby cię kto nie podsłuchał a „Czas“ nie ogłosił, że burzysz spokojność publiczną, nie przyznając, iż Stanisław August i caryca były dwa czyste gołąbki a twórcy „konstytucji trzeciego maja“ podli wichrzyciele. Zobaczysz, co to się dziać będzie, jak mój chłopak wyda potępienie na króla Jana III, może się nawet **bogato ożeni.**

ŚPIEWKA o MARCINIE SZARKU

włościaninie i wyborcy z Brzegów.

Brzegi moje Brzegi wioseczko nad Wisłą,
Przez co ci to, przez co na taki wstyd przyszło.

I na całą wioskę spadła hańba taka
Przez jednego chłopa, jednego próżniaka.

Mierzą miarką mierzą, przebrała się miarką,
Brzegi się przebrały przez Macieja Szarka.

Zrazu się ten Szarek trzymał jakoś dzielnie,
Kwestował książeczki, zakładał czytelnie.

Lecz jak zaczął łazić między mieszczan, pany,
Tąk się całkiem zmienił ten Szarek kochany.

Na nic się spróżniaczył i ciągle się pląta
Od miasta do miasta, od kąta do kąta.

O swém gospodarstwie zapomniał człeczyna,
A patrzył kędy się kurzyło z komina.

A wszędzie wywłóczył czytelnianą sprawę,
Kwestował na szafy, albo na oprawę.

Na wiecach, na zjazdach, miewał przemówienia,
A zawsze jednakie, aże do znudzenia.

Barszcz go w zęby kole, kole marcheweczka,
Bo jada w cukierni z panami ciasteczka.

Kiedy naznaczono nowy wybór posła,
Żeby coś pozyskać chętka mu urosła.

I dla tego myśli zjednać swoich braci,
Kto mu więcéj za te starania zapłaci.

Więc pisze do księdza Gołdy, kandydata:
„Księdza wybrać musi każda wiejska chata.

Wy bracia wyborcy nic się nie turbujcie,
Co nam po Koźmianie, na księdza głosujcie!“

A potem tajemnie, skrycie, bez hałasu,
Idzie ci nasz Szarek do Redakcji „Czasu“

I niby się radzi na kogo głosować,
Obiecuje starań, trudów nie żałować.

A gdy mu wsadzono dziesięć reńskich w łapę,
Zaraz Maciéj Szarek wsiadł na inną Szkapę.

I drukuje w „Czasie“, że w nim zaszła zmiana,
Że się zdecydował na pana Koźmiana,

Który wciąż włościanów bronił doskonale.
Gdzie, kiedy i jako — Szarek nie wie wcale.

Oj Szarku, mój Szarku, z tobą rada kusa,
Judasz za trzydziestkę zdał pana Jezusa.

Tyś się Judaszowi zakasować nie dał,
Boś za dziesięć reńskich sumienie swe sprzedał.

Poznać ci to poznać lisa po ogonie,
Poznać ci to Szarka że służy mamonie.

Nie ujdzie ci Szarku, nie ujdzie na sucho,
Toć dzban nosi wodę póki starczy ucho.

I wy też włościanie do krzty go poznacie,
Jakeś sobie posłał tak się wyspisz bracie.

Z wielkiego tygodnia.

— Plosę tatusa cemu ten biskup myje dziadom nogi, kiedy oni mają już umyte nozki?

— To widzisz moje dziecko na pamiątkę, niby na znak pokory chrześciańskiéj, biskup myje i całuje im nogi raz do roku.

— A jak dziady tatusu cały lok biskupa po nogach całują, to na jaką pamiątkę?

— To widz sz znowu na pamiątkę.. na pamiątkę... F głupiś z takiemi pytaniami!

APRYLISY.

Powiadają, że chłopi głosujący za panem Koźmianem tak byli suto traktowani gdzieś w jakiejś piwnicy pod baranami, że nawet kawior jedli aż łyżkami. **Wszystko to być może, jednak ja to między aprylisy włożę** — bo gdzieżby p. Mecnarowski, który wypędzał jak pachołek jaki gości ze swojego sklepu nawet bezinteresownych jeżeli nie należeli do „przyjaciół politycznych“ jego na dzień wyborów pryncypała — gdzieżby mógł powtarzam pozwolić na to pan Mecnarowski, ażeby się gdzieindziéj nie u niego odbywało to historyczne spożywanie kawioru i to jeszcze łyżkami.

Powiadają, że pewien dziennikarz i pewien izraelita krakowskl przebrany za galicyjskiego szlachcica, udali się w celach

agitacyjnych do Wieliczki i kiedy szanowny dziennikarz wynosił pod niebiosa rozliczne cnoty głównego redaktora „Czasu“ ktoś ze zgromadzonych odezwał się: „Patrzcieno gospodarze na tę twarz i na ten nos... Cóż w nich widzicie? hę?“ Zgromadzeni roześmiali się a mówiący ciągnął dalej: „Jaki pan taki kram, pomyślcie jakie to muszą być te zalety, które wysława taka gęba“. **Wszystko to być może, jednak i to między aprylisy włożę** — bo właśnie mówił mi p. Landau: „Gdzieżbym ja będąc żydem, agitował wśród chłopów przeciwko księdzu? Albo ja głupi, alboż mnie plecy nic nie kosztują?“

Powiadają nareszcie i to, że kiedy wyborcę Marka Adamczyka, właściciela ziemi i domu w Czyżynach,

Skonfiskowane.

Obwieszczenie.

Jest do wydzierżawienia pod bardzo korzystnemi warunkami tron królewski lub do zamiany na inną korzystniejszą posadę.

Aleksander Bułgarski.

Odpowiedź „Djabła“.

Na liczne zapytania z okolic czy koledzy p. Leśniaka wyprawili już na jego cześć pochód z pochodniami, odpowiadamy, że nie stało się to dotychczas jedynie ze względu na przykazania kościelne, które od Popielca do Przewodnej niedzieli zabraniają „wesel“ a więc i rzeczy tak wesołych jak „pochody z pochodniami“.

LIST JÓZI.

Drogami No!

Strach powia domci co sie tu unas dzieje. Rynio zgubił ci gdzieś Czas i chodzi zakłopotany i muwi ciongle: niemam czasu, niemam czasu! Jusz nie muwi nikomu: jag sie masz, dziń dobry abo bondiz zdruf tylko: nie mam czasu i bijesie po po czub rynie. Wszytcy sie dziwiom że ta łysina jego taki świenty cierpliwości co mu jeszcze na takie bicie głowy nieu ciekła! Jag tag dali pudzie to po wiada, że pudzie z Krakowa z torbami. Jusz podobno sprawił sobie na ten wypadek dwie torby — jedne na te pieniądze comu zostały po wystempach możejeski a drugom na supwencyjom. Pomimo to nieszczendzi kosztuf na tyjatr. Furt sprowadza personal, ot świeżo zaangażuwoł w Warszawie jakiegoś znakomitygo artyste do rul lokajskich za 300 ct. miesienczny gaży i jakonś bardzo pożomdnom artyske do niemych wystempkuf — ktura obie całaci wystempywać gratys dopuki sobie niewyrobi dobry re puta cyji jako artyska. Kuźmian ci tagże chciał ztąd odejść do widnia aby sie tam angażyrować na role jakiegoś posła ale go podobno niechcieli. Kwiotkoska agituwała po Czornywsi kokietując chopuf, żeby go wybrali, ale sie jej nie udało bo chopy i wypiły i etecera a wybrali ksiendza! Tuci sie hecza krwawa stała. Jedenci znaszych mleczakuf palnuł sobie w serce ale sie nie zabiuł. Powiadajom ludzie, że to z miłości dla ty co to wisz — i odgrażajom sie że jak sie pokaże na szczenie to jom wygwizdajom, tacy źli, że stara baba chopcuf bałamuci, a jo muwie, że jom jeszcze bukietami każom obrzucić. Szczenśliwa kobita muwieci, furt ci ma amantuf, a jag nastompi opu szczenie jak tera to je zara i pocieszenie — Przyjechał Fiszyr co to wisz no i wisz! Hecze muwiem ci. Mnie żal chopoka co sobie palnuł bo pienkny — a hr. Fransoa jag sie o tem dowiedzioł to powiedzioł jabym obojgu palnoł ale wim gdzie — graliśmytu z najnowszych sztuk Otele i zemste — Otele robił zelezoski a ci panowie co sie znajom na takich wielgich sztukach powiadajom, że grał jag Nicht przedtem. Nieznam ja tego pana Nikta, ale musiał to być tengi aktor skoro pana Zelazoskiego z nim poruwnujom. Powiadomci że taggrał że klenkajcie narody. Niczem ci ten co to pamiętosz grał u pana Woźniakoskiego kuminiarza w tej sztuce Młynarz i kuminiarz Recenzent w Czasie nazwałgo lwem afrekańskim a ja powia damci że on ryczoł niechsie osioł magistracki schowa. Ja grać miałam Dezdemone ale że to był benefis Miruwicz wiencem jej te role bez grzeczność odstompiła. była ci Dezdemona tagże fain. Ja myśle na benefis grać Sztuarte po Możejeski ale sie zatrzymom do lata bo tera drogie bukiety a Fransoa skompiał. Ale a propos Chrabigo musze cisie pochwalić że dostałam od niego akurat w imienlny 100 sztuk banku galecyjskiego ale osioł lubiler nic sie widać niezna na tych akcyjach bo niechciał mi dać zanie gupiego garnituru. Chrabia Fransoa radził mi aby nie sprzedawać tych losuf, bo za kilka miesiency dojdom one do bajeczny wysokości i moge zrobić na nich wielgi los. Byłoby to dobrze beleby nie tag wypadło jag Kuźmianowi co grał także w Teatrze w czasie swych wyboruf „Wielgi los“!

Tfoja Juzia.

artyska Tyjatru krakoskiego [1])

[1]) Ponieważ panna Józia nie czekając zapowiedzianego listu panny Miny swój nadesłała, przeto umieszczamy go równocześnie z tamtym. (Prz. R.)

Osobliwość.

Ów proboszcz „$1/_2$ **człowieka**“
Jest wybrany **posłem**,
A autor „**Kulturkampfu**“,
Jak był, tak jest . **słem!**

TELEGRAMY.

Paryż. Rząd tutejszy oświadczył rosyjskiemu, że mu nie może wydać **Hartmanna** ale gotów jest wydać **ks. Orłowa** za zwrotem jenerała **Chanzy.** Propozycja została przyjętą i wymiana już nastąpiła. Rosja tryumfuje z tego powodu tak dalece, że prof. **Iłowajski,** którego nigdy nie podejrzywano o rozum, zgłupiał z radości.

Wiedeń. Pan minister Ziemiałkowski dziwi się mocno jakim sposobem niektórzy panowie mogą się na niego obrażać że dla nich nie wyrobił tek ministeryalnych kiedy on sam nie ma teki.

Petersburg (tel. pryw. od hr. Loris-Melikowa do p. Leśniaka studenta medycyny w Krakowie). Nie ubiegaj się pan o posadę u mnie, lecz idź do szpitala i lecz się. Cierpisz na anormalny rozwój języka. W armji do której się chcesz zaciągnąć nie przyjmuje się u nas ochotników tem kalectwem dotkniętych, gdyż więcéj szkody niż pożytku mogliby przynieść. Jest to wyraźnie zastrzeżone ukazem wiekopomnéj pamięci cara Mikołaja, twórcy téj bohaterskiéj armji.

ODPOWIEDZI „DJABŁA“.

„Przyjaciołom prawdy“. Za serdeczne słowo Bóg zapłać. „Djabeł“ w istocie dzwonił na to kazanie, stając w obronie godności narodowej, którą sponiewierać chcieli krakowscy aniołowie. Swawolna ich fantazja, ufna w goliatowe siły, postąpiła z swym kandydatem jak niedorostek, który dlatego, że ma młot mocny, wbija gwałtem gwóźdź w kamienną bryłę! Biedny gwóźdź! „Biedny i kandydat“ powiedziałbym, gdyby nie ta niepospolita odwaga, która pomimo tak fatalnego upadku do nowéj prowadzi go walki — a walki według djabelskich przypuszczeń równie niebezpiecznéj! Czyż bowiem być może, ażeby cała Bocheńszczyzna składała się tylko z baranków, bezmyślnie słuchających pasterskich nawoływań panującego stronnictwa?

Maciejowi Szarkowi: Z listu waszego panie Macieju widzę, że mieliście zawsze złe i obłudne serce, i że się w mózgu waszym gotują dzisiaj brzydkie myśli, które zapachem swoich szumowin przypominają szkaradną woń z 46 r. Plan dalszego swego żywota „o nauczaniu sąsiadów sukmanowych, że pod każdym surdutem siedzi wilk w baraniéj skórze“ przedłóżcie tym, którzy was jak powiadacie **przymusili** do zmiany przekonania, ale dodajcie te słowa: „Wam to Wielmożny Panie zawdzięczać będę jeżeli z własnéj woli powalam się czemś gorszem niż powalałem z winy nadużywania przez Was powierzonéj Wam władzy“.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie. dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12 2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *w głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek główny. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II.) Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.*

Antoni Dylski *pod „złotą Głową“ rynek 52, przy wejściu do ulicy Grodzkiej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże, perfumerje i wszelkie środki lecznicze zagraniczne i krajowe.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczma się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Hotele

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męskiej i damskiej, przedmioty do podróży. Także sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georg'a.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *p'oc en i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj** *i galonów na* **aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *plac Marjacki Nr 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek głowny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne. Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumi rkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane. sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.*

Ajencja „Djabła“.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryj, złotych rybek i **porcelany;** przy ulicy **Grodzkiej** Nr 107, naprzeciw **kościoła św. Piotra, po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasików. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblonque na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowej i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu**

Wyroby stolarskie.

R Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

F. Eisfeld, *ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnej roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Szklarz.

K. Grünwald, *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych. Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

LIST MINY.

Drohajo Zio! nie mnijty domni uraze żadne, że tobi tag długi czas bo aże do tych pur nieodpiesałam, ale ja miałam wielgie i straszenne cierpienie. Za ostatnie list chcieli mni nagonić z teatro wont — a tagmnom od tech pur poniewierajom, i na wszestkie boki zapechajom ostatnie konty, że bodaj ich szlak trafił! Nima to jag tobi, masz szczenście i spiryt w głowi i łaske u derekcji toś si z pomocom chrabi Fransoa wedrapała na porzomdnom zagranicznom arteske ale ja łagodna jag cielontko to robiom ze mnom co ktochcy. Probował mni kapelmiszcz zrobić premadonną ale że derekcja sprowadzieła dowiakoskom i Donate taj orzy niemi, a że donate lepi sie pudoba publeczności to ci jom kapelmiszcz wzion w obroty a mni każe czekać dolata jag do Krakowa przejedziem. Ja straciełam tu gust kompletnie i hcy sie do włochow angażować na we stempy. Bosy dostała abszed i daje teras kto hce lekcje śpiewania wienc ja ci na jej miejscy chcy jechać do Medlajanu na westempy. Dle czego mam sobi żałować skoro teras tak wszystkie jadom na westempy! Ty mowisz sobi O te menszczyzny! — a ja znuf sobi mowie „O ci kobiety“! bo ni uwierzysz jakie to komedejantki, ci woczy bakie świecom a za ocze to huzia jedna na drogom. Ta protygowana przez bełego eksszupsztytuta jaggo moj wojko nazywa śpiewała w „Fatenicy“ i „Zwonkach“ te Skornywillo a hoć jej cienszko z naszem jenzykiem (bo cisie nie tag jag ja uczeła sie grama tyki polski) ale sie straszennie podobała. Głopia buplika jak ci zaśpiewała „ah proszy spojrzić tu i tam bokaszti z margrabuf Dżewanna zna“ to cie ta protygowana przez tego grobego redaktora aż żołtaczki wloże dostała i na złość napiesała sobi sama dla siebi swoje Zwonki i sama grała a wojko taki powiedział co sobi grob wedzwonieła do ty sztuki. Ja tagże gdebem hciała tobem sobi na benefis napiesała jakom nowom trawiate abo Marte aby te skalskom ubić bo ci mni wściekłość porywa jag jom ta bublika lubie a mni ni, ani w operze ani dramacie. Wszestkiemu temu winno, że tu nima porzomdnego reżesera coby sie zajon porzondnemi pannami. Podweszeński nie chciał i znowu nie chce choć go drekcja prosi. Powiada że taki reżeser to do hszanu co sie mosi z Borełom maszenisto borekać a ten znowu wiesz co to ten, to powiemci i wielgi oseł i wielgi blagier, fonduje redaktorowi jednego piesma i ten piesuje ze wielgi artist! Ta jusz u was lepi, bo rechter każdego osła wemostruje podobno na aktora. Nie zaraz, to za rok, za dziesięć i dali, ale swoje co zrobie, to zrobie. — Aktori pospuszczały nosy, bo stasio przejeżdża. Fiszyra zobaczesz tam wkrutce, bo jego coś zafsze ciongnie do Tego krakowa. Zamojskie jedzi znof do Monaka, wejdź go na Banhuf uścieskać, wcionsz gróby. Ten wasz sobie Słaf, to cie biedaczysko okropnie jakoś tag niby zdorniał. — Końcewicz jedzie do kijewa a Kieler do peterysburka też na westempy, a reszta pojdzie z wiatrami. Końce wiencz bondź zdrowa bo ide na Probe z mindowego.

Twojacie kohajoncacie
Mina,
horzyska lwowski narodowe opere.

Post ryptu. Zapomniała ja taki co najlepszy. Stare jancio zadużeł si po usze w Wiesience i chcy gwałtem być młode — szfarcoje brode a boty jochtowe i czemare jeszczy z roku 48 a pierwszego owego krolowania polskiego ezemare co wielgi miała szanowanie wjego przeodziewie zrocieł won a przewdział si w obciesłom czemerke i bociki stodencki, i wygląda a że żal dornego. Niedawno beł balik danc dla artistof. Awantore ci opowiem w drogiem liście o tem balo.

SZLACHETNI PRZECIWNICY.

Trzeba przyznać stańczykom, że są szlachetnymi przeciwnikami.

Gdy kandydat ich p. Koźmian upadł, zgodzili się na jego antagonistę ks. Gołdę, i oświadczyli że się szczerze cieszyć będą z jego wyboru, byleby tylko:

a) zaniósł do Rady państwa zdrowszy i obszerniejszy pogląd polityczny, niż p. Koźmian;

b) wyzuł się w publicznem życiu z wszelkiego osobistego zachodu i celu bardziéj niż p. Koźmian;

c) okazał więcéj cywilnéj odwagi jak p. Koźmian;

d) oddawał mniéj komukolwiek osobistych posług jak p. Koźmian.

Jak widzimy szlachetni przeciwnicy stawiają nowemu posłowi wcale nietrudne do spełnienia warunki, dające się streścić w wyrazach: „rób choćby źle, byle od naszego kandydata nie gorzéj“.

Co do nas, którzy jako przeciwnicy przeciwnika stanęliśmy w szeregu stronników nowowybranego, jesteśmy trochę bardziéj wymagający, — i co do **mierzenia** wszystkich powyższych zalet nowego posła, a mianowicie jego rozumu politycznego, bezinteresowności, cywilnéj odwagi i niezawisłości, nie będziemy używali **miary** względnéj, jaką jest wielkość tych przymiotów u p. Koźmiana, lecz **miary** bezwzględnéj jaką daje powaga i znaczenie dla kraju zdobytego przez ks. Gołdę stanowiska.

Wróble na dachu.

— Ty, wiele to dyrektor dołożył tego miesiąca do gaży?

— Pie-pie-pie-pięćset guldynków!

Krytycy i stare panny

(studjum porównawcze dedykowane W. Bogusławskiemu w Warszawie).

Motto: „Tobie i niewieście jeden początek“.
Krasiński.

Stare panny były kiedyś młodemi i krytycy byli autorami, ale świat nie poznał się na pięknościach ich utworów jak na wdziękach panien i przeszedł nad niemi do porządku dziennego. Dla tego to potem stare panny nie mogą znieść młodych, które mają większe od nich powodzenie, a krytycy kłują żądłem oklaskiwanych autorów. Stare panny robią plotki, krytycy piszą recenzje. Stare panny nienawidząc mężczyzn chodują pieski, krytycy mają także swoich piesków, którzy im się liżą i ruszają uszkami gdy krytyk głaska ich pochwałą. Panny chorują na histerję, krytycy na wściekliznę, aż nareszcie tak stare panny jako i krytycy umierają w zapomnieniu!.. Wam i niewieście jeden początek.

OGŁOSZENIE.

Autor dzieła: Aleksander Wielopolski wypowiedział na resursie następujące słowa: „Pozwolę sobie w twarz dać, jeżeli drugiego marca car Aleksander II nie udzieli łaski Polakom“.

Te słowa przez kogo innego powiedziane przebrzmiałyby niepostrzeżenie, tu zaś nabierają pewnego znaczenia, ponieważ wspomniane indywiduum stara się opoliczkować cały naród, aby uniewinnić ciemięzcę! Zawiadomienie publiczności o tak ważnem pozwoleniu jest pożądane.

OBRAZA HONOROWA.

Korespondent krakowski warszawskiego **„Echa“** wystąpił z gorzkiemi wyrzutami przeciw stronnikom p. Koźmiana, że zgubili jego kandydaturę, ponieważ w czasie wyborów zasłabą rozwinęli agitację, używając do niéj tylko urzędników i żandarmerji, zamiast systematycznie wyprowadzić na pole walki piechotę, jazdę i artylerję, zagrozić wioskom bombardowaniem i 5-miljardową kontrybucją, oraz spalić niektóre jak śp. Wetlankę. Aresztowanie ks. Stojałowskiego było także według korespondenta wielkim błędem ze strony stronników p. Koźmiana. Starosta p. Płaziński nie powinien był przytrzymywać ale zaraz kazać rozstrzelać tego niebezpiecznego kontr-koźmianowskiego agitatora. Przy użyciu takich środków korespondent ręczy, że p. Koźmian byłby został wybranym, a że ich nie użyto więc stronnikom tego kandydata zarzuca niedo-

łęstwo moralne i inne grzechy śmiertelne.

Oburzeni temi zarzutami stronnicy p. Koźmiana zaczęli poszukiwać osoby wspomnionego korespondenta celem wytoczenia mu procesu o obrazę czci. Dochodzenie byłoby pozostało bez skutku, gdyż korespondent podpisując się pseudonymem Ignacy Jastrzębiec, a J. I. Kraszewski jakkolwiek także Ignacy i także Jastrzębiec zdołał udowodnić **alibi** — zgłosił się jednak do stronnika p. Koźmiana dobrowolnie niejaki p. Leśniak, student medycyny i zeznał iż słyszał od p. Paurowicza że owym korespondentem ma być ktoś ubiegający się o posadę przy magistracie na przypadek pensjonowania albo zgonu którego z czterech plantacyjnych osiołków. Być może, że to zeznanie, stronników p. Koźmiana naprowadzi na ślad i zuchwały korespondent od procesu się nie wymiga.

PROJEKT

na siedzenia w sali sejmowéj pomysłu Djabła.

---

1. Siedzenia mają być urządzone w ten sposób, aby na dany znak od rządu mogły się zamieniać na wygodne łóżka do spania.

2. W tym celu siedzenia mają być drutami telegraficznemi połączone ze sferami rządowemi, aby tym szybciéj i łatwiéj mogły odbierać winki z góry.

3. Siedzenia przeznaczone dla opozycji mają być opatrzone aparatem w rodzaju łoża madejowego, którèby za pociśnięciem sprężyny przez przewodniczącego na najbliższe części działać mogło i w ten sposób właściciela téj części zmusiły do wyjścia z sali.

4. Pulpity pod siedzeniami mają posiadać skrytki zaopatrzone obficie w stereoskopy, karty, powieści p. Gaborieau, ordery (choćby kotylionowe) etc.

5. Siedzenia mają być urządzone w ten sposób, aby gdy uchwała ma przejść przez powstanie, przewodniczący mógł za pociśnięciem sprężyny siedzenie zeskamotować i w ten sposób wszystkich zmusić **moralnie** do powstania.

6. Siedzenia nie mogą być wyplatane, gdyż w praktyce się okazało, że przez takie zbliżenie się do plecionych stołków posłowie pletli często różne koszałki opałki.

7. Siedzenia posłów protegowanych przez rząd mają mieć z tyłu oparcie w kształcie pleców, ażeby zawsze mieli plecy za sobą.

8. Nakoniec na pomalowanie krzeseł przeznacza się bezwarunkowo kolor czarno-żółty z pokostem galicyjskim.

Narada w pałacu

(podsłuchana przez „Djabła“).

— „Danoż nam panie Pawle!“ — „Fatalnie, szkaradnie“,
— „Ktoby się był spodziewał, że to tak wypadnie;
Tyle kosztów, zabiegów... to rzecz niezbadana“!
— „Zle się wzięli bałwany“ — „Źle, żal mi Koźmiana“!
— „Koźmiana? czemu hrabio? On czysto wychodzi,
My go par force stawili, nam to tylko szkodzi,
Nasz majestat zachwiany, nam wstyd, my pobici
Stokroć gorzéj niżeli w Francji jezuici!..
Bo przecież prócz pieniędzy jeszcze się puściło
W ruch **maszynę wszechwładną**, co swą własną siłą
Winna była zdruzgotać kontrkandydaturę,
A tu taki rezultat! oj! sypałbym burę,
Gdyby nie to, że sprawa stoi niebezpiecznie!
Ratować sytuację potrzeba koniecznie...
Co rzekną gabinety całéj Europy,
Słysząc, że nam Stańczykom dali w skórę chłopy“!
— „A do djabła, to prawda“! — „Wyjdź przytem na rynek
I puść ucho gdzie zechcesz — spuchnie ci od drwinek!
Pojęli swe zwycięstwo, przeklęte kołtuny!
W nos ci się, w nos się śmieją! Bodaj ich pioruny...
Tak głupią ponieść klęskę i w tak ważnéj chwili
Dać sobie wydrzeć lejce“! — „Chłopi nas zdradzili“.
— „Mniejsza już dziś o chłopów — teraz idzie o to,
Aby karku nie schylić jak „Czas“ przed hołotą“.
— „Cóż robić panie Pawle?“ — „Jedna tylko rada
Wybrać go z Bocheńskiego, coute que coute wypada“.
— „Czyż szlachta to podniesie co chłopi nie chcieli“?
— „Est modus, est in rebus“ — „Nuż się bąka strzeli?
Pomyśl pan, że tam groźba ni grosz nic nie wskura“.
— „To prawda, lecz dla szlachty pisze się broszura,
W któréj się wszystkich smaga a najbardziéj **siebie,**
Za niezdarność w tak świętéj dla kraju potrzebie...
I z rozpaczą dowodzi wszelakim sposobem,
Że upadek Koźmiana jest **dla Polski** grobem“!
— „To za wielkie ryzyko... a nuż śmiech obudzi?“
— „Nie bój się panie hrabio! znam ja naszych ludzi...
Już widzę jak tym **wabiem** w garści szlachtę mamy.
O czekajcie kołtuny — poczekajcie chamy!
Sztuka się nie udała **tu** lecz **tam** się uda,
„**W imię Polski**“ i **nonsens** robi zawsze cuda
Pomiędzy naszą szlachtą! Hrabio daj szampana,
Wypijemy najpierwsi w cześć posła Koźmiana“!
— „Daj Boże, byśmy tylko nie wyszli tak znowu,
Jak ów rzeźnik z baranem“ — „Wierz opielów słowu“!

Papier à Cigarettes
LE HOUBLON
MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Fabrication Française

Pour éviter la contrefaçon suscitée par le succès sans précédent de notre Papier, exiger que chaque feuille porte le mot **LE HOUBLON**, et que chaque boîte soit revêtue de cette étiquette avec notre signature.

Le Papier **LE HOUBLON** se trouve chez tous les marchands et négociants en cigares et cigarettes.

CAWLEY & HENRY À PARIS seuls Fabricants

Cawley & Henry

Prop

Edward Filipowicz, jubiler

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 88.

Magazyn wyrobów jubilerskich ze złota, srebra i drogich kamieni w najmodniejszym guście.

Wykonywa wszelkie obstalunki punktualnie i po **umiarkowanych cenach.**

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się **malowania kościołów, pałaców i t. p.**

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

H. KRETSCHMER

róg Rynku i ulicy Szewskiej, *w domu hr. H. Wodzickiego,*

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Skład ***herbaty*** i wszelkich ***towarów kolonialnych***, po nader umiarkowanych cenach. Zarazem poleca Wiel. Duchowieństwu i klasztorom wielki wybór ***obrazków świętych*** i ***medalików***, ***koronek różańców paryzkich***, ***bibułki*** i ***liście do kwiatków***, oraz ***SKŁAD PAPIERU.***

SKŁAD TOWARÓW
tokarskich i galanteryjnych

pod firmą;

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, łasek i spinek z kości słomowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i w **najkrótszym czasie** uskuteczna.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT **warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,** asfaltuje: KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami: **LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.**

Kraków, Zwierzyniecka 35.

EPILEPSIE (wielką chorobę)

jakoteż wszelkie **choroby nerwów** leczy listownie specjalista ***Dr. Killisch*** in Dresden (Neustadt). Dotychczas przeszło 11,000 przypadków chorobowych leczono.

HANDEL pod PALMĄ
ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

Dra Stahl'a
REMEDIUM
UNIVERSALE.

Nieporównany środek leczniczy

we wszelkich cierpieniach żołądka.

Zalecony przez znakomitych lekarzy, szczególniéj przeciw: ***osłabieniu żołądka, brakowi apetytu, złemu trawieniu, nudnościom, odbijaniu się***, przy ***wzdęciach, kolkach, mdłościach*** i ***djarji,*** przy ***kurczach żołądka*** lub ***podczas perjodu***, jako środek zapobiegawczy przeciw ***chorobie morskiéj*** i ***cholerze***, przy ***niedokrewności, żółtaczce*** i ***bladaczce, osłabieniu nerwów, bezsenności, osłabieniu ogólnem*** i ***płciowem, niepłodności.*** Lekarstwo to jest bardzo przyjemne do zażywania i ze względu na swoje prawdziwie cudowne djetetyczne własności powinno się znajdować w każdym domu. Także w podróżach, na polowaniach i podczas marszów służy wybornie. ***1 oryginalna flaszka*** (prawnie ochroniona przeciw fałszerstwu) $^1/_3$ ***litra ztr. 1; skrzynka z 12 flaszek ztr 12.80.***

Z przyjemnością poświadczam, że wyrobione przez pana „***Dra Stahl'a Remedium universale***" oddało mi w cierpieniach żołądka i kiszek, przy złych trawieniach i u chorych anemicznych ***znakomite usługi***, tak, że w interesie cierpiącéj ludzkości najgoręcéj i najusilniéj polecić je mogę.

Dr. Schaumann, c. k. lekarz policyjny.

Prawdziwe otrzymać można z laboratorjum

Karola Russ'a Sukcesorów (Ant. J. Czerny)

Wiedeń I, Wallfischgasse, 3.

oraz ***na składzie*** u panów aptekarzy: ***Ruckera*** we **Lwowie**, ***Altha*** w **Czerniowcach**, oraz w innych renomowanych aptekach, składach materjałów aptecznych i handlach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego.